Nr. 296. **Lwów — Środa dnia 28 Grudnia.** **Rok 1904.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Młodzianków M. M. — Eleuteryusza
Jutro: św. Tomasza B. — Aggeusza

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 58
Zachód „ „ 4 m. 7

Długość dnia godzin 8 min. 9
Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Pierwsze carskie słowo.

Na marginesie telegramu, który czernichowskie ziemstwo wystosowało do rządu z prośbą o reformę ustroju administracyjnego, napisal car — jak to już wiadomo z piątkowej depeszy — że takie wystąpienie ziemstwa uważa za nietaktowne i zuchwałe. Pierwsze to słowo carskie o ruchu wolnościowym, który — jak się zdawało — ogarnął całą Rosyę i tak zapanował nad umysłami i wolą myślącego ogółu, iż można było mniemać, że niczem nie da się stłumić. Chociaż marginesową notatkę carską ogłosił *Goniec Rządowy*, jako rodzaj aktu państwowego, sądziliśmy jednak, że będzie ona zrozumiana jako wymówka urzędowi, który przekroczył zakres swej działalności, albowiem do ziemstw nie należy projektowanie reform ogólno-państwowych. W Rosyi jednak zrozumiano tę notatkę jako stanowcze odparcie i potępienie owej „wiosny uczuć“, jaka nagle się rozwinęła pod wpływem niepowodzeń w Mandżuryi i licznych faktów, potwierdzających słowa Bielińskiego: „Nasze czynownictwo — to ogromna korporacya złodziei i rabusiów.“ Jeżeli rzeczywiście takie znaczenie miały pierwsze słowa carskie o ruchu wolnościowym, to nie byłyby one ostatniemi, gdyby on trwał i potężniał. Wszakże kiedy w Prusach po wojnach napoleońskich zażądały powiatowe sejmiki, które były tem, czem są rosyjskie ziemstwa, aby utworzono parlament, wówczas król Fryderyk Wilhelm IV zawołał: „Nigdy na to nie zezwolę, aby świstek papieru stanął między mną a narodem!“ A jednak ów „świstek papieru“, konstytucya zastąpiła absolutyzm. To samo byłoby w Rosyi, bo nawet z armii, walczącej w Mandżuryi, już nadchodziły wieści o okrzykach na cześć konstytucyi. Lecz słowa carskie podziałały jak kubeł zimnej wody, jak świst harapa nad głowami rozswawolonych niewolników. Burzy się jeszcze młodzież, grożą jeszcze socyaliści, może nawet urządzą niejedną na ulicach awanturę, ale odrazu umilkli ci wszyscy, którzy mają coś do stracenia. Właśnie teraz w Moskwie, na zjeździe Towarzystwa rolniczego wnieśli delegaci z gubernii Kostromskiej projekt rezolucyi takiej, jaką uchwalili „ziemcy“ 19-ego listopada. Zakrzyczano ich, prezes nie pozwolił im odczytać rezolucyi, a gdy oni się upierali, zamknął posiedzenie i wyszedł, a za nim, jakby z zadżumionej sali, uciekli niemal wszyscy. Tak prędko, a już taki odpływ! Zmiana usposobienia wprost niepojęta. Przypominają się słowa głośnego przed pół wiekiem panslawisty Aksakowa: „Wszystko, co w Rosyi istnieje w dziedzinie ducha, istnieje tylko pozornie; nic tu nie jest na seryo, nic rzeczywistością, wszystko chwilową modą, albo pozą, a mówię to nietylko o zjawiskach małych, lecz jeszcze bardziej o wielkich i największych. Wszakże my dbamy jeno o powierzchowność i jeszcze o dobrą notę u rządu. Każe on nam pełzać — my i owszem, z całą przyjemnością wycieramy ziemię brodami, a każe nam być liberałami, zaraz będziemy, jeno żebyśmy mieli jakiś wzór, bo bez niego może nam się wyobrazi, że trzeba komuś zęby wybić. A jeśli, nie daj Boże, sami coś wymyślimy, będzie to z pewnością dziczka, którą co prędzej rzucimy i jeszcze spluniemy. Oto — powiemy — paskudztwo!“

Tak Rosyanie „dobrze myślący“ czują teraz, że dziczka im się urodziła z ich konstytucyjnych dążności i zaczynają się usuwać. Ten odpływ oczywiście ośmiela reakcyę, więc też pomocnik ministra spraw wewnętrznych p. Durnawo nie wahał się publicznie zrobić tego, co przedtem robiono tylko poufnie: nakazał pocztom otwierać listy, przesyłane osobom prywatnym z zagranicy, i palić te listy, jeżeli w nich znajdzie się cokolwiek niekorzystnego dla rządu.

Ale na ten odpływ wolnościowego prądu nie można jednak liczyć, jako na zjawisko stałe. Wzmocni się ono, jeżeli w Mandżuryi zacznie los sprzyjać carskim wojskom, osłabnie po pierwszem niepowodzeniu. Zaburzenia uliczne, a może i zamachy także nie pozostaną bez wpływu. Właśnie już donoszą berlińskie dzienniki, jakoby w Petersburgu się dowiedziano o spisku na życie cara. Przypuszczamy jednak, że to pomysł sfer czynowniczych, które niezawodnie chcą odosobnić Mikołaja II, jak odosobnili jego ojca. Ale jest bardzo możliwe, że naprzykład usunięcie księcia Mirskiego, a powołanie jawnego przeciwnika reform dałoby początek okresowi zamachów na różnych dygnitarzy.

Pierwsze carskie słowo na marginesie petycyi ziemstwa czernichowskiego nie może być jego słowem ostatniem. Jakaś reforma być musi. Rozpuszczono też w Rosyi pogłoskę, że wkrótce pojawi się manifest, zawierający następujące cztery łaski:

Zniesienie cenzury i kar administracyjnych, wymierzanych dziennikom przez ministrów i gubernatorów. Redaktorowie będą powoływani przed sąd przez prokuratorów.

Ułaskawienie wszystkich osób, zesłanych na Sybir lub do innych zapadłych okolic, bez śledztwa i wyroku sądowego, jeno na mocy rozkazu ministra, jeneralnego gubernatora, albo gubernatora.

Odwołanie ukazu z r. 1881ego o „stanie wzmocnionej ochrony“. Ten ukaz, wydany w czasach największej walki rządu z rewolucyjnym teroryzmem, rozciągnięto z początku tylko na te miejscowości, w których przebywa car, członkowie jego rodziny, lub najwyżsi dygnitarze państwowi. Potem zwolna rozszerzano działanie tego ukazu na coraz nowe miejscowości, aż wreszcie zapanował on wszędzie. Wprowadził on nader ostry stan oblężenia, przy którym miejscowy przedstawiciel władzy administracyjnej może postępować z obywatelami nie podług ustaw, lecz wedle własnego uznania, jakby udzielny despota, przyczem jednak musi w raportach do cara uzasadniać wszystkie swe arbitralne czyny.

Wreszcie — łaska czwarta i pod względem politycznym najważniejsza, a niby już reforma państwowa. Ziemstwa gubernialne, ale tylko rosyjskie, tylko te 34, których członkowie są delegatami wybieralnych ziemstw powiatowych, a więc nie litewskie, wołyńskie, podolskie i ukraińskie, otrzymają prawo wysyłania do Petersburga po jednym delegacie, którzy tam utworzą „Ziemską izbę“ („Pałatę“, nie „Dumę“, bo Duma — to parlament). Owa izba będzie posiadała głos doradczy przy układaniu budżetu, projektów i ustaw, ale ten głos nie będzie jawny, słuchany z galeryi lub powtarzany przez dzienniki, owszem, utonie w aktach, a zatem będzie ta izba nowym biurokratycznym internatem.

Więcej nic. Jak widzimy, niewiele i niesprawiedliwie, bo po dawnemu dzieli ludność na zwycięzców i pokonanych. Czy to ma być ostatniem słowem Mikołaja II? Z ogromnej góry zrodziłaby się bardzo mizerna mysz. Nawet w najlepszym razie na długo to nie zadowoli nikogo i stworzy takie wypadki, które przypomną okrzyk Jacoby'ego: „Największem nieszczęściem królów, że prawdy nie chcą słyszeć“.

Sprawa marokkańska.

Nowym kłopotem dla mocarstw europejskich, nowem powikłaniem międzynarodowych stosunków grozi zwrot, dokonany przez sułtana marokkańskiego Abd-ul-Azisa. Ten młody, bo zaledwie 26-cio letni władzca, „pierwszy potomek“ proroka Mahometa i z tego tytułu szerif, czyli duchowny zwierzchnik swych poddanych, rządzi już rok dziesiąty, a przez cały ten czas był wielkim zwolennikiem cywilizacyi europejskiej, którą — co prawda — pojmował dość komicznie. Za największy jej wykwit uważał telefony, automobile i fotografię, więc też jeżeli nie jeździł automobilem, to fotografował swych dworzan, albo rozmawiał z nimi przez telefon. Wszelkie sprawy państwowe powierzył ministrom i ich cudzoziemskim doradcom, Anglikom, Francuzom, Hiszpanom i Niemcom, których coraz więcej było w marokkańskiej służbie. Sarkali na to prawowierni muzułmanie, ulemowie robili sułtanowi cierpkie wymówki, ale on na to nie zważał, jeno dla własnego bezpieczeństwa powierzył francuskiemu kapitanowi Fournier'owi zorganizować policyę w Tangerze. Niezadowoleni z europejskich nowinek, a bardziej z panoszących się cudzoziemców, bitni a dzicy Berberowie powstali przeciw sułtanowi. Wódz ich Bu Amara wysunął jako pretendenta do tronu niejakiego Rogę, sułtańskiego krewniaka, a wielkiego fanatyka muzułmańskiego. Walka z tem powstaniem trwa już lat kilka, a chociaż nie rozchwiała tronu, to jednak zawichrzyła i zubożyła państwo. Sułtan tak bardzo ufał Europejczykom, że zgodził się nawet na wniosek paryskiego rządu, aby francuscy oficerowie i jenerałowie, stanąwszy na czele wojsk sułtańskich, poskromili powstańców. Przystał nawet na wkroczenie wojsk francuskich pod komendą jenerała Risbourga z Algieru do marokkańskiego Sudanu, gdzie było ważne siedlisko powstańców. Słowem, wszystko przemawiało za tem, że się Marokko szczęśliwie ucywilizuje, to znaczy pożyczy dużo pieniędzy na wielki procent u europejskich finansistów, dużo armat kupi u Kruppa, dużo okrętów w Anglii, a pod względem politycznym znajdzie się pod francuskim protektoratem. W tem wszystko odrazu się zmieniło, a zaszła ta metamorfoza teraz.

Przewrót nastąpił wskutek wiadomości, że 8-go kwietnia b. r. Francya i Anglia, regulując wszystkie sporne między sobą sprawy, orzekły w traktacie, że „Francya otrzymuje prawo i zupełną swobodę strzedz pokoju i porządku w Marokku, oraz czynić wszelkie zarządzenia ekonomiczne, finansowe i militarne, potrzebne do przeprowadzenia w tem państwie reform“. Nikt dobrze nie wiedział, że właśnie takie postanowienie zawiera traktat anglo-francuski, więc i sułtan marokkański nie wiedział o tem. Aż dopiero parę tygodni temu hiszpański gabinet Maura przedstawił kortezom układ z Francyą, zabezpieczający za Hiszpanią jej interesa wzdłuż marokkańskiego wybrzeża, a z tego układu się dowiedziano o treści traktatu anglo-francuskiego. Opinia hiszpańska oburzyła się na układ, jako na niekorzystny dla Hiszpanii, powstał więc taki ruch przeciw gabinetowi Maury, że on podał się do dymisyi, a umowa z Francyą stała się nieważną. Jednocześnie sułtan Abd-ul-Azis dosadnie się przekonał, że jego europejscy przyjaciele chcą go zrobić swoim wassalem, a jego państwo zdegradować do roli Egiptu. Więc odrazu zmienił swe postępowanie: rozkazał wydalić wszystkich cudzoziemskich urzędników, odebrał koncesye europejskim przedsiębiorcom, francuskiego posła p. Saint-René Taillandier zawiadomił, że już nie potrzebuje francuskich wojskowych i żąda, aby ich natychmiast odwołano, gdyż on nie ręczy za ich życie, pogodził się z ulemami, a ci znów skłonili wodza rokoszan Bu Amarę do zaniechania walki i do przyrzeczenia, że jeżeli w ciągu kilku miesięcy sułtan usunie z państwa cudzoziemców i ich nowinki, to on wyda mu pretendenta Rogę, a sam z Berberami stanie pod chorągwiami sułtańskiemi. Wskutek tej zgody sułtana z ulemami i Bu Amarą, złączyły się powaśnione plemiona marokkańskiego Sudanu i zadały dotkliwą porażkę francuskiej ekspedycyi pod jenerałem Risbourgiem. Poseł Saint-René Taillandier corychlej odwołał militarne misye, wysłane do Fezu i innych miast marokkańskich, gdzie one miały się zająć organizacyą sułtańskiej armii, wezwał obywateli francuskich, aby opuścili Marokko i sam zerwał dyplomatyczne stosunki z Abd-ul-Azisem.

Tak się wytworzył zatarg Marokka z Francyą w chwili, gdy ona zabierała się do zrealizowania swej ugody z Anglią z 8-go kwietnia b. r. Zamiast „czuwać nad spokojem w sułtanacie i popierać w nim reformy wszelkimi sposobami ekonomicznymi, finansowymi i militarnymi“, — jak chce owa ugoda — musi obrażona i zawiedziona Francya dobyć miecza przeciwko samemu sułtanowi. Militarnie jest do tego dość silna, ale wszelkie wojny kolonialne mają tę właściwość, że nie przysparzając sławy, blasku i znaczenia, zaprzątają zwykle na długo Jeżeli więc obrachunku z Marokkiem nie odłoży Francya na później, to jej znaczenie dla Rosyi w sprawie Dalekiego Wschodu może zmaleć do zera. W tem ważne międzynarodowe znaczenie nagłego zwrotu, który się dokonał w Marokku.

Korespondencye.

Wiedeń 23 grudnia.

(Okres obiadów galowych i balów dworskich. — Mobilizacya służby dworskiej).

(y). Rozpoczynający się okres obiadów galowych i balów dworskich powoduje swego rodzaju mobilizacyę w pałacu cesarskim, a mianowicie mobilizacyę służby nadwornej. Ponieważ stały oddział lokajów dworskich „na stopie pokojowej“ nie jest w stanie podołać zwiększonym czynnościom, przeto trzeba go przy takich okazyach powiększyć kilkakrotnie lokajami prowizorycznymi, a nawet i „rezerwistami“, nie mającymi zresztą całorocznego stałego zajęcia w Burgu, a jednak mimo to obznajomionymi należycie z obsługą stołów cesarskich. Służba to niełatwa i wymaga wielkiej wprawy, jaką dać może tylko długoletnie ćwiczenie.

Każdy lokaj nadworny musi przedewszystkiem odbyć sześciotygodniowy kurs, tak zwany „serwisowy“, urządzany peryodycznie przez ekonomat dworski, pod kierunkiem inspektorów stołów cesarskich. Stoły są wtedy odpowiednio nakryte, zupełnie tak samo, jak podczas obiadów galowych, siedzący zaś przy nich goście równie jak i roznoszone dania są tylko „markowane“. Frekwentanci tego kursu uczą się odpowiednio nosić i podawać półmiski i talerze, nie wchodzić sobie w drogę, zwijać się skrzętnie a pocichutku, przedewszystkiem zaś nauczyć się muszą sztuki dokładnego i eleganckiego podawania kompletnego menu, choćby ono było niewiedzieć jak obfite, w ciągu jednej godziny, gdyż obiad dworski z reguły nie trwa nigdy dłużej niż godzinę.

Porządek, w jakim podawane są potrawy, jest następujący:

Zupa
Hors d'oeuvres
Ryba
Wołowina (*pièce de résistance*)
Sorbet, albo poncz rzymski
Pieczyste z sałatą lub kompotem
Jarzyna
Legumina
Ser
Lody
Owoce
Czarna kawa

Nawet i wtedy, gdy pomiędzy te potrawy wsunięte zostaną jeszcze jakieś inne dania, obiad dworski nie może przeciągnąć się ponad godzinę.

Po ukończeniu sześciotygodniowego kursu serwisowego ku zadowoleniu nauczycieli, otrzymuje aspirant na lokaja dworskiego dekret prowizoryczny, definitywne zaś przyjęcie w skład stałej służby dworskiej następuje dopiero po dziesięciu latach, rzadko kiedy wcześniej. W razie nadzwyczajnego zapotrzebowania powołuje się, jak zaznaczyłem wyżej, rezerwistów zazwyczaj z pomiędzy woźnych rozmaitych urzędów dworskich i banków, oczywiście jednak samych tylko takich ludzi, którzy odbyli wspomniany kurs serwisowy.

Z kuchni dworskiej dostają się potrawy w szczelnie zamkniętych, gorącą wodą ogrzewanych naczyniach do pokoju przylegającego do apartamentów, w których odbywa się obiad galowy. Tam rozkrawują i układają je kucharze, poczem na znak, dany przez urzędnika, wkracza armia lokajów w wzorowym porządku, podzielona na trzy oddziały. Pierwszy oddział stanowią roznosiciele półmisków, drugi roznosiciele sosów, trzeci nalewacze wina. Ci ostatni muszą stać przy stole od początku do końca uczty.

Po zupie przy „Hors d'oeuvres“ nalewa się wino reńskie, przy rybie wino Bordeaux, przy *pièce de résistance* szampan, przy pieczystem także szampan, a przy leguminie wino deserowe.

Po skończonym obiedzie, jeszcze nie skończyła się służba lokajów dworskich. Część ich musi odnosić naczynia srebrne i złote tudzież szkło do kredensu, druga część zaś musi pozostać nadal na usługi gości cesarskich.

Widzimy tedy, że niełatwą i uciążliwą jest służba lokaja nadwornego. Pensya zaś jego wynosi 120 do 160 koron miesięcznie, tudzież kwaterowe 400 koron rocznie. Nadto otrzymuje on kosztowną liberyę. Na stałych lokajów przyjmowani bywają zazwyczaj ludzie, poleceni przez członków najwyższej arystokracyi lub wysłużeni podoficerowie. Awans jest bardzo trudny i powolny, a prowizoryczny lokaj, jeżeli choćby tylko raz jeden popełnił jakąś niewłaściwość lub niezgrabność, traci na zawsze prawo do definitywnej nominacyi.

Wypadki w Rosyi.

Moskwa 27 grudnia. Siedmdziesięciu radnych miejskich wręczyło wczoraj naczelnikowi miasta ks. Golicynowi adres, w którym składają mu najgorętsze podziękowanie za objawione przez niego wysoce obywatelskie cnoty przy sposobności przewodniczenia na posiedzeniu dnia 13 listopada, które po wszystkie czasy pozostanie pomnikiem historycznym przebudzenia się narodu rosyjskiego. W adresie zaznaczono z naciskiem, że ks. Golicyn może w dalszym biegu wypadków, jakiekolwiek one będą, liczyć zupełnie na poparcie radnych, z powodu, że między nim a nimi panuje zupełna zgodność zdania. Ks. Golicyn podziękował radnym za adres i podniósł, że jest świadom obowiązków, jakie ciężą na nim jako prezydencie miasta i spodziewa się, że w radzie miejskiej dozna wszechstronnego poparcia.

Moskwa 27 grudnia. Prywatni docenci wraz z kilku profesorami tutejszego uniwersytetu zaprotestowali przeciw gwałtom, dokonanym dnia 19 bm. na studentach. Senat uchwalił jednogłośnie na razie zbadać okoliczności, które wywołały manifestacye w dniu 19 bm. Jak słychać, większość profesorów i docentów żąda stanowczo wyjaśnienia przyczyny studenckich demonstracyj i przerwy w studyach. Przeważa zdanie o konieczności zupełnej autonomii na uniwersytecie, a byłaby ona możliwą tylko w razie zaprowadzenia swobód obywatelskich w Rosyi.

Moskwa 27 grudnia. Tutejsi kandydaci adwokaccy wystosowali zbiorowy adres do rady miejskiej, wyrażający zgodę ze znanemi jej uchwałami.

Ostatnie posiedzenie stowarzyszenia rolniczego było bardzo burzliwe. Jeden z jego członków, pomimo protestu przewodniczącego odczytał deklaracyę, podpisaną przez 28 członków, a witającą radośnie rezolucye, uchwalone na odbytej w Petersburgu konferencyi delegatów ziemstw. Przewodniczący opuścił salę, poczem zebrani wybrali sobie innego prezesa. Do późnej nocy wygłaszano namiętne mowy.

* * *

Paryski dziennik *Matin* donosi interesujące szczegóły o przebiegu rosyjskiej rady koronnej, która pod przewodnictwem cara odbyła się 15 b. m. w Carskiem Siole w sprawie ruchu konstytucyjnego. Według informacyi tego pisma, pierwszy zabrał głos minister sprawiedliwości hr. Murawiew, który powołując się na cały szereg ukazów i najwyższych postanowień z ostatnich dwóch wieków, starał się udowodnić, że car sam nie ma prawa zmieniać ustroju państwowego.

Minister spraw wewnętrznych ks. Mirski odpowiedział na to, że car dzierży przecież najszerszą, absolutną władzę prawodawczą, wydaje corocznie mnóstwo ukazów, których prawomocność nie ulega żadnej wątpliwości. Gdyby władza carska ulegała ograniczeniom, o jakich mówi Murawiew, car nie byłby władcą absolutnym. Obecnie zresztą nie chodzi o zasadniczą zmianę ustroju państwowego, lecz o reformy.

Minister hr. Murawiew, zabrawszy powtórnie głos, wykazywał, że żądana przez konstytucyonalistów kontrola nad finansami kraju pozbawiłaby cara zupełnie prawa dysponowania funduszami państwa. Za koniecznością reform przemawiał natomiast bardzo gorąco prezydent rady ministrów Witte. Następnie zabrał głos Pobiedonoscew i wywodził, że ograniczeniu „samodzierżawia“ sprzeciwiają się w pierwszym rzędzie względy kościelne i religijne. Car, jako zwierzchnik prawosławia, nie może być zależny od obcej woli, lecz musi pozostać wszechwładnym panem.

Witte odpowiedział na to, że jeśli lud się dowie, iż zaprowadzeniu reform sprzeciwia się cerkiew prawosławna, odwróci się od niej a równocześnie przez rewolucyę będzie się starał osiągnąć to, czego w legalny sposób uzyskać nie może.

Car słuchał podobno wszystkich tych wywodów z uwagą, lecz sam nie zabierał głosu.

---

74)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Cygan nic nie mówiąc, odebrał od niego dziecko, włożył do budki, gdzie siedziała jakaś kobieta, która po nie wyciągnęła ręce. Nieznajomy raźno wskoczył do budy i cygan zaciąwszy konie, ruszył wśród ciemności z taką pewnością, jaką mogą mieć tylko ludzie, którzy życie przepędzają wśród pustyni.

Dotąd rzadkie krople deszczu zamieniły się w gwałtowną ulewę, błyskawice jedna za drugą przerzynały powietrze, a grom, hucząc wśród chmur, łączył się z turkotem wozu, pędzącego jak lokomotywa po korzeniach.

Wkrótce dopadli do czarnego gęstego lasu. Skręcili w wąską drożynę, nieuczęszczaną, bo wóz ciągle toczył się po murawie i niskich krzewach. Gałęzie buczyny rozłosłej, nieraz zachaczały o budę, jakby ją zedrzeć chciały, wciskały się pod nią i uderzały po twarzach siedzących; potrzeba tu było mieć już prawdziwie cygańskie lub dzikiego kota oczy, ażeby można się oryentować wśród tych ciemności.

Cygan powożący obrócił się do siedzących w budzie, puścił im kłęb dymu z fajki prosto w twarze i powiedział:

— Zjedzą djabła, jeżeli nas potrafią znaleść i dogonić... Deszcz zaleje wszystkie ślady. Dobra droga, Bóg nam pomaga.

— Zacinaj konie i jedź... Potem będziemy rozmawiali... Staraj się jak najprędzej dostać do rzeki.

Chłopczyna wyczerpany wzruszeniami, przejęty strachem, zachowywał głębokie milczenie, oparł główkę na kolanach siedzącej cyganki, która troskliwie okryła go jakąś derą i zasnął tak spokojnie, jakby w swojem łóżeczku pieszczony przez mamusię. Śniło mu się, że puszcza latawca, którego wiatr unosi.

Na świtaniu bryczka się dobiła do brzegów Wisły. Tu stała przy główce Wiślanej, sama jedna na kotwicy berlinka; statki te pospolite są bardzo na spławnych rzekach, nie ma więc potrzeby ich opisywać.

Na pokładzie berlinki, na smołowcem krytym daszku kajuty siedział stary szyper, paląc tytoń w porcelanowej fajce na długim cybuchu z wyobrażeniem Bismarka.

Przemoczona budka zatrzymała się na samym brzegu Wisły, z koni para buchała kłębami, a wodne ptactwo odzywało się na pobliskiej łasze.

Szyper nie zdawał się być zaciekawiony, nic nie mówiąc, podniósł się z siedzenia — widocznie czekał.

Wówczas przybyły mężczyzna szybko wyskoczył z wózka, zrzucił swój płaszcz nieprzemakalny, wyniósł na rękach dziecko rozespane i nie zatrzymując się ani chwili, przeszedł z niem śmiało po przerzuconej desce od lądu do berlinki i ukrył się ze swoim ciężarem w kajucie szypra.

Przy blasku wschodzącego słońca poznajemy w nieznajomym pana Rocha Hilderynga.

Cygan skrzesał ognia, zapalił fajkę i odwróciwszy konie, pomału zaczął jechać w tę samą stronę, z której przybył.

Szyper również milczący, widząc, że Roch z dziecięciem już się znajduje w kajucie, wolnym krokiem, klapiąc po pokładzie drewnianymi pantoflami, skierował się w drugi koniec berlinki, otworzył klapę prowadzącą do kajuty majtków i zawołał:

— Johann, vorwärts!

Na ten głos śpiesznie wyskoczył z kajuty majtek w niebieskiej wełnianej bluzie, w pantoflach i dużym wełnianym szalu, okręconym dwa razy około szyi, podbiegł do kotwicy i uchwycił linę.

— Anker aus! — zawołał znowu szyper, stając sam jednocześnie przy sterze.

Majtek wyciągnął kotwicę zaczepioną na łańcuchu. Pochwycił ogromne dębowe wiosło, oparł się niem silnie o brzeg, a berlinka w tej chwili poruszyła się, zakołysała, zaskrzypiał ster przy obrocie i berlinka wypłynęła na prąd rzeki.

— Żagiel do góry! — zakomenderował sternik.

Olbrzymie białe płótno, zatrzepotało w powietrzu, uchwyciło wiatr wschodni i berlinka szybko zaczęła się posuwać z biegiem wody.

Osadę takich rzecznych statków składa pospolicie sternik i dwóch, a czasem trzech majtków, jeżeli berlinka jest ładowna; ale kiedy płynie z wodą próżna, dostateczny jest jeden majtek i jeden sternik. I tutaj cała osada składała się tylko z dwóch ludzi. Berlinka taka bierze do 50 łasztów ładunku pszenicy na dużej wodzie. Kajuty pospolicie są dwie, jedna na przodzie statku przeznaczona dla majtków, druga przy sterze, którą zajmuje szyper ze swoją rodziną, w środku statku mieszczą się magazyny.

Kiedy pan Roch znalazł się w kajucie i wyjrzawszy okienkiem, zobaczył szybko migające brzegi, odetchnął swobodnie, zbliżył się do dziecka, które położył na łóżku szypra i przez chwilę popatrzył nań.

Chłopczyna umęczony całonocną podróżą, spał tym snem spokojnym, jakim tylko umieją spać dzieci lub ludzie równie niewinni jak one.

Wisła szeroko rozlana przyborem wody, toczyła mętne fale, występując często na brzegi i zalewając okoliczne łąki i pola; podróż odbywała się szybko i spokojnie; naprężony wiatrem żagiel wesoło turkotał w powietrzu i potęgował jej bieg.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 27 grudnia. Według telegramu Kuropatkina, dnia 23 bm. znaczny oddział japońskiej przedniej straży w pobliżu miejscowości Cziantan uciekł przed wysłanymi przeciw niemu strzelcami; strzelcy podpalili dwie wsie, w których znajdowały się wielkie składy żywności i amunicyi. W nocy na 25 bm. panował 13-stopniowy mróz.

Petersburg 27 grudnia. (Urzędowo). Telegram Kuropatkina z dnia 25 b. m. opiewa: Japończycy dziś z brzaskiem dnia rozpoczęli strzelać na drodze z Sintsintin do Kensinsin do naszej straży polnej w pobliżu Taipintin. Straż ta cofnęła się, ale po otrzymaniu posiłków obsadziła znowu swą pozycyę. Nasze straty wynoszą 12 ludzi, japońskie są większe.

Do *Birż. Wied.* donoszą z Mukdenu z d. 25 go b. m.: W miejscowości Siossi pojawiła się banda chunchuzów, licząca około 800 ludzi. Wysłany przeciw niej oddział wojska stoczył z nią potyczkę, rozproszył ją i zdobył przytem konie, woły, świnie i owce. Znaczna część naszych żołnierzy jest teraz ochroniona przed mrozem, tak że stan chorób znacznie jest mniejszy, niż dawniej.

Petersburg 27 grudnia. Urzędowo ogłaszają, że rosyjska intendantura nie czyni, ani też nie zamierza poczynić zakupów dla armii ani we Francyi, ani w żadnem innem państwie, gdyż produkcya rosyjskich fabryk w zupełności wystarcza na zaspokojenie potrzeb armii.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 27 grudnia. (Biuro Reutera.) Poczyniono przygotowania celem wysłania marszałkowi Oyamie znacznych posiłków, złożonych z piechoty i artyleryi.

Tokio 27 grudnia. (Biuro Reutera.) Od armii oblężniczej z pod Portu Artura nadchodzi wiadomość, że wszystkie wysunięte naprzód fortyfikacye rosyjskie, znajdujące się przed prawem skrzydłem japońskiem, dostały się w ręce Japończyków.

Chopin i pani George Sand.

Jak powstały preludya.

„Energiczna indywidualność i płomienny geniusz pani George Sand natchnęły delikatną i wątłą naturę Chopina uwielbieniem, które wyniszczało jego organizm podobnie jak zbyt mocne wino przetrawia kruche ścianki naczynia".

Temi słowami określił Liszt wzajemny stosunek dwóch istot, w którym mężczyzna przedstawiał element miękkiej czułości i słodyczy, a kobieta nienasyconą niczem ciekawość zmysłów, nie mającą żadnych cech wspólnych z namiętnością, a tłómaczoną dziś przez patologię.

Kruche ścianki naczynia nadwerężyły się w tak prędkim czasie, że w rok zaledwie po poznaniu nieszczęśliwego wampira, który tak miał zaciążyć nad całem jego życiem, Chopin dochodzi do zupełnego wyczerpania fizycznego i nerwowego. Nadwątlone siły wymagają dłuższego wypoczynku i ciepłego klimatu. Zdecydowany jest wyjazd na Majorkę, dokąd udaje się artysta wraz z panią Sand, jej córką i synem w jesieni 1838 roku.

Wiemy, czem był ten czteromiesięczny pobyt na najpiękniejszej z wysp Balearskich, z której natura i zabytki przeszłości uczyniły czarowny zakątek ziemi. Ukryte w zieleni palm i kaktusów cysterny arabskie, pomarańcze, cytryny i granaty, rozkwitające w całym przepychu w miesiącu listopadzie, fantastyczne gaje oliwne, stare krzyże, sięgające XV-go wieku, rozrzucone malowniczo klasztory i kościoły, wysmukłe marmurowe kolumnady pałaców, góry i morze — wszystko to tworzy krajobraz niesłychanie barwny i bogaty. W nowym duchu i ciało powinny jednakowo zaznać wypoczynku. Ale zarówno dla Chopina, jak dla jego towarzyszki, zima na Majorce jest okresem męki i udręczenia. Składają się na to przedewszystkiem zewnętrzne okoliczności. Lecz w pewnej mierze i rozkład, który po paru miesiącach miłosnych uniesień, poczyna już dzielić te istoty, pozbawione wszelkiego duchowego powinowactwa, wszelkich cech łączności.

Życie na Majorce urządzone było w owej epoce w sposób całkowicie pierwotny; domy pozbawione były najniezbędniejszych przedmiotów codziennego użytku, bez których trudno się obejść zahartowanym nawet na niewygody synom cywilizacyi, a tem więcej wątłemu i choremu Chopinowi. Otacza też przybyszów atmosfera ogólnej niechęci; czują się bezgranicznie odosobnieni i sami. Indyferentyzm religijny pani Sand usposabia wrogo względem niej pobożną aż do fanatyzmu i dewocyi ludność wyspy; chroniczne zapalenie gardła Chopina, ogłoszone za suchoty, budzi przesądny strach w wieśniakach, obawiających się zarazy. Bogaty farmer, który wynajął im swą willę, nawiasem mówiąc zimną i wilgotną, żąda po kilku tygodniach, by ją opuścili, a to z powodu, że osoba „trzymająca chorobę zakaźną, grozi zarazą ogniska jego i całej jego rodzinie".

Przenoszą się wówczas do opuszczonej kartuzyi w Valdemosa. Pomieszczenie jest dość obszerne, widok roztacza się na wsze strony potężny i wspaniały, materyalne warunki życia ułożyły się względnie znośnie, przybyło z Francyi pianino Pleyela, od którego komora żąda bezcelnie 700 franków opłaty, by przystać wreszcie na 400 po długich pertraktacyach. Lecz nadszedł grudzień, a z nim deszcze ulewne, nieustanne, które trwać będą niemal miesiące. Słychać dokoła szum wezbranych potoków górskich i krzyki morskiego ptactwa; sępy i orły krążą tuż pod oknami, wicher wyje wzdłuż pustych korytarzy i wciska się do cel; dobijanie się błąkającego się po klasztorze pijaka zakłóca niejednokrotnie krótkie godziny snu chorego. Napływają myśli ponure, znużenie i niechęć przygniatają duszę, smutek nęka ją, jak zła zmora. Długie godziny tęsknych medytacyi nad fortepianem wydały preludya, z których przemawia wymownie cały niepokój, cały żal bezsilny, przepełniający duszę. Preludyum XV ma odtwarzać nieskończoną monotonię deszczu, bijącego o szyby i pogrążającego w jakiś nastrój beznadziejny.

George Sand pozostawiła opis tych dni spleenu, melancholii i nudy w „Zimie na Majorce" i w X. tomie „Historyi mego żywota". W jednej i drugiej pracy wiele jest napuszonej frazeologii, wiele deklamacyi, mającej uwydatnić poświęcenie i oddanie, z którem autorka „Lelii" przyobleka się tak chętnie, i z takim brakiem smaku wobec ofiar swych eksperymentów miłosnych. Jednak występuje w nich prawdziwie i wyraźnie ogólny stan umysłów, a szczególniej stan duszy Chopina, zdenerwowanego, znękanego, zmęczonego. W „Zimie na Majorce" towarzyszka jego ubolewa nad nim z przejęciem i współczuciem; w „Historyi mego żywota" czuć, że ten chory o organizacyi wprost nadwątlonej jest jej nieraz ciężarem i drażni jej twardą naturę.

„Biedny wielki artysta —mówi G. Sand*)— był nieznośnym chorym. Stało się to, czego się obawiałam, choć nie dość na nieszczęście. Chopin uległ całkowicie przygnębieniu. Znosząc dość odważnie cierpienia fizyczne, nie umiał przezwyciężyć rozstroju, w którym pogrążyła go chorobliwa wyobraźnia. Klasztor pełnym był dlań widm i strachów, nawet gdy czuł się lepiej na zdrowiu Nie przyznawał się do tego, lecz nie trudno się było prawdy domyśleć. Gdy wracałam z dziećmi z naszych nocnych wędrówek po ruinach, zastawaliśmy go przy fortepianie; był blady, włosy miał najeżone i błędne oczy. Poznawał nas dopiero po upływie chwil kilku.

Potem dopiero, czyniąc nad sobą wysiłek, poczynał śmiać się i grał nam rzeczy natchnione; wypowiadał w nich te myśli rozdzierające i straszne, którym pozwalał opanowywać swą duszę w godzinach samotności, smutku i przerażenia.

Wtedy to skomponował najpiękniejsze z tych kartek, które nazwał skromnie „preludyami". Jedne z pomiędzy nich budzą w umyśle wizye zmarłych mnichów, inne przypominają jakieś śpiewy grobowe, inne jeszcze, słodkie i melancholijne, powstały w godzinach słonecznych, gdy był zdrowszy i gdy usposabiały go pogodnie śmiech i dzieci za oknem, dalekie dźwięki gitary, śpiew ptactwa w gałęziach lub blade różyczki, wyłaniające się z pod śniegu".

Nic dziwnego, że wobec takich warunków istnienia Chopin pożądał całem sercem chwili powrotu do Paryża. I gdy tylko po skończonej zimie, steamer począł krążyć na nowo pomiędzy Majorką i Barceloną, wolał wyjechać natychmiast, pomimo niepokojącego upadku sił fizycznych, niż pozostać tydzień dłużej na pamiętnej dlań wyspie.

*) G. Sand, Un hiver à Majorque.

Śmierć Syvetona.

Tajemnicza sprawa zgonu Syvetona coraz więcej się wikła i zaciemnia. Szczególniej role jego żony, pasierbicy i zięcia w coraz dziwniejszem stają świetle. Pani Syveton, która zeznania swoje przed sędzią śledczym już trzy razy zmieniała, zgłosiła się obecnie po raz czwarty i obstaje znów przy pierwotnych swoich zeznaniach, a mianowicie, że Syveton po skandalicznych odkryciach pasierbicy sam postanowił umrzeć i ułożywszy się w gabinecie swoim koło kominka gazowego, wziął w usta rurę i wdychiwał gaz tak długo, aż nastąpiła śmierć. Co wpłynęło na panią Syveton, że zeznania swoje znów zmieniła, łatwo jest się domyśleć. Syveton, jak wiadomo, był ubezpieczony na życie na sumę 150.000 franków. Ubezpieczenie to było zrobione w pewnem amerykańskiem towarzystwie asekuracyjnem, którego statuty powiadają, że po czterech latach ubezpieczenia polica staje się bezwarunkowo ważną bez względu na to, jaką śmiercią zmarł ubezpieczony. Ustawy francuskie jednakże mówią, że w razie, gdyby osoba, która ma wziąć sumę zaasekurowaną, spowodowała śmierć ubezpieczonego, natenczas polica staje się nieważną. Gdyby tedy ostały się zeznania pani Syveton tego rodzaju, że ona czy to groźbą skandalu, czy w inny sposób moralnie zniewoliła Syvetona do samobójstwa, owe towarzystwo ubezpieczeń nie dałoby jej ani centyma.

Jak wiadomo, śledztwo w całej tej sprawie prowadzą właściwie dzienniki paryskie, a nie sędzia śledczy, który odgrywa rolę także dość niejasną. Np. mimo, iż pasierbica Syvetona, pani Menard, jest na ustach wszystkich i dzienniki rozpisują się o różnych jej opowiadaniach i rewelacyach, sędzia śledczy dotychczas nie uznał za stosowne przesłuchać jej. Natomiast dzienniki wykazują, jak sprzeczne są jej opowiadania z zeznaniami jej męża. Pani Menard chętnie udziela dziennikarzom różnych informacyi, które są interesujące przedewszystkiem dlatego, że zaprzecza ona w nich stanowczo, jakoby Syveton przyznał się przed nią głośno, że postępował z nią haniebnie. Treść rozmowy jej z Syvetonem jest właśnie dlatego ważną, bo pani Syveton zeznaje wręcz przeciwnie. Pani Menard utrzymuje, że przyszła do domu ojczyma i tam zaczęła mu robić wyrzuty, wiedząc, iż matka ją podsłuchuje. Syveton o tem nie wiedział. Mimo to, jak przyznaje sama pani Menard, nie powiedział w rozmowie z nią nic takiego, coby potwierdzało jej zarzuty. A rozmowa to miała być bardzo gwałtowna, pełna wyrzutów ze strony pasierbicy i gniewnych odpowiedzi ojczyma. Nakoniec, według opowiadania pani Menard wobec współpracownika *Gaulois*, zaczęła pani Menard głośno krzyczeć, iż jest ofiarą ojczyma, że on ją znieważył, i t. d.

— Wówczas — mówi pani Menard — stała się rzecz dziwna. Syveton zaczął na mnie krzyczeć, powiedział, że jestem kobietą nieszczęśliwą, że chcę złamać serce kobiety, którą on kocha (żony), że ja nigdy nie byłam jego ofiarą i t. d. Chodził po salonie, wywijając nerwowo laską i czynił mi bezustanne wyrzuty w tym duchu. Ja wiedząc, że matka słucha, chciałam koniecznie wydrzeć z niego wyznanie.

— Ależ przyznaj — zawołałam — że nie masz racyi, że postąpiłeś ze mną źle!

— Nie — odparł — nie mam nic do przyznania.

Szalona z gniewu, schwyciłam go za rękaw i zaczęłam mu przypominać wszystko..

— Nie dotykaj mnie — krzyknął.

— Ależ powiedz — zawołałam — że popełniłeś występek, że jesteś zbrodniarzem, czy też chorym!...

— Nie mam ci nic do powiedzenia. Jesteś nieszczęśliwą, biedną kobietą.

Wybiegł i trzasnął drzwiami. Moja matka wybiegła za nim i schwyciła go na schodach, żądając, aby się wytłómaczył. Syveton powiedział tylko, aby wróciła do mnie. Następnie matka wciągnęła go do pokoju z powrotem. Tutaj Syveton krzyczał jeszcze na mnie, ale, mimo wszystko, co piszą dzienniki, nie przyznał się do niczego.

Dr. Barnay, jak wiadomo, szwagier pana Syveton, staruszek ojciec pani Syveton pan Reusens i młody Reusens brat jej, wszyscy absolutnie wykluczają, by Syveton, którego znali dobrze i bardzo szanowali, mógł być zdolny do haniebnego czynu przeciw moralności i naturze; stwierdzają natomiast, że pani Menard od dziecka miewała przywidzenia i halucynacye i zmyślała rzeczy najdziwaczniejsze, dziś przywara ta jako u histeryczki wzmogła się u niej znacznie. Dalej wykryły dzienniki, że pożycie jej z mężem było jak najgorsze z powodu jego moralnych i fizycznych wad. Dodać także należy, że, jak się okazuje, Menard jest człowiekiem bardzo pospolitym, bez żadnego wykształcenia i kultury i jest właścicielem bardzo obskurnej ajencyi wywiadowczej. W ten sposób rzekomy powód samobójstwa Sywetona, którym być miało oskarżenie jego pasierbicy, odpada.

Zresztą co do samego sposobu, w jaki Syveton miał dokonać samobójstwa, istnieją poważne wątpliwości, czy tak było, jak podaje jego rodzina. *Journal des debats*, dziennik bardzo poważny, tak pisze: „W istocie, trudnem do wiary wydaje się, aby Syveton mógł się zabić w taki sposób, jak podaje jego żona. Był to człowiek niesłychanie silnej woli, prawda, lecz i to nie mogło go uchronić przeciw odruchom i skurczom, które musiały następować kolejno przy zatruciu gazem, a które mogły w każdej chwili, przed definitywnem otruciem się, wyrzucić mu rurę z ust. Co więcej, stwierdzono na podstawie badań chemicznych, że gaz paryski w dniu zgonu Syvetona zawierał zaledwie 8 do 13% tlenku węgla, zaś we krwi Syvetona znaleziono przy obdukcyi przeszło 17% tego gazu. Trzeba więc przypuścić, że Syveton przeszło przez godzinę oddychał gazem, nim śmierć położyła koniec jego męczarniom. To jednak niepodobne, gdyż po kilku minutach następuje otrucie i śmierć!

Telegramy, któreśmy otrzymali dziś rano, donoszą w tej sprawie co następuje:

„**Paryż** 27 grudnia. Wczoraj przedpołudniem przeprowadzono w mieszkaniu Menardów i u dra Tholmera rewizye domowe. W pomieszkaniu Syvetona robiła komisya sądowa próby z psami i świnkami morskiemi. Sędzia śledczy mianowicie kazał pani Syweton szczegółowo przedstawić sobie zajścia podczas śmierci Syvetona, poczem ułożono w pokoju w tej samej pozycyi psa, otwarto przewód gazowy i drzwi zamknięto. Po 40 minutach pies zginął. Krew jego będzie poddana badaniu celem stwierdzenia, czy będzie we krwi jego 17% tlenu węgla. Przed domem zebrały się takie tłumy publiczności, że policya musiała ją rozpraszać.

Paryż 27 grudnia. *Petite Republique* donosi, że chemik sądowy Auger, badając zawartość żołądka, usuniętą podczas sekcyi zwłok Syvetona, znalazł ślady morfiny. Możliwem jest zatem, że albo Syveton sam zażył morfinę, by umniejszyć bole konania, lub też zbrodnicza ręka podała mu truciznę w napoju.

Wreszcie telegram ostatni, który jednak zbyt brzmi sensacyjnie, by treść jego zdawała się prawdopodobną:

Paryż 27 grudnia. Prezydent „Ligi Ojczyzny" Lemaitre potwierdził wobec sędziego śledczego, że mu pani Syveton po śmierci jej męża wręczyła 98.000 franków, oświadczając, że z własnego majątku zwraca te pieniądze, które Syveton zdefraudował z funduszu wyborczego „Ligi".

Mały feljeton.

Doskonały aforyzm.

W *Gazecie Narodowej* czytamy:

Montesquieu utrzymuje, że w polityce nie powinna rozstrzygać „większość", bo ta jest zwykle nierozumną. Przewidział on tem niebezpieczeństwa, grożące parlamentaryzmowi, choć tego nie przewidział, że obecnie w nich „mniejszość" chce decydować, a tem samem przelicytowała „większość" w niedorzeczności.

Nie zastosowujmy tedy „głosowań" do spraw innych, np. sztuki lub kultury, zostawmy tu rozwój i postęp jednostkom. „Większości" zawsze będzie się w gruncie więcej podobać nowa kawiarnia od starej katedry. *Leon Piniński.*

KRONIKA

Lwów 27 grudnia.

Odznaczenia. Cesarz nadał radzcy dworu w namiestnictwie we Lwowie Janowi Hildowi przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Cesarz nadał zastępcy kierownika ruchu w Czerniowcach, inspektorowi austryackich kolei państwowych, Franciszkowi Roschitzowi, tytuł radzcy cesarskiego.

Mianowanie. Cesarz zamianował sekretarza ministeryalnego w ministerstwie kolejowem, dra Wiktora Hnideya kierownikiem ruchu w Czerniowcach w VI. randze z tytułem radzcy rządu.

Przyłączenie gmin podmiejskich. Sekcya finansowa Rady miejskiej poleciła magistratowi zbadać sprawę złączenia z Lwowem gmin Zniesienie, Zamarstynów i Kleparów.

Pan Maryan Wojciech Henzel, urodzony we Lwowie 1881 r., syn c. k. radzcy dworu przy najw. trybunale, dra Henzla, były uczeń gimnazyum w Stanisławowie i Lwowie, zdał 23 b. m. na uniwersytecie wiedeńskim doktorat praw „utriusque juris summa cum laude sub Auspiciis Imperatoris".

Stanisław Balicki, starszy komisarz policyi, którego uwięziono w Krakowie pod zarzutem wspólnictwa z Angelusem, został wypuszczony na wolną stopę za kaucyą 8.000 koron. Kaucyę tę złożył jego brat Józef Balicki.

Krwawe rozruchy w Królestwie polskiem. Z Radomia donoszą ze źródła urzędowego: W noc wigilijną około godziny 1-szej, po skończeniu się nabożeństwa w katolickim kościele, ruszył tłum ludności, złożony przeważnie z robotników, przez główne ulice miasta, niosąc czerwony sztandar i śpiewając. Patrole wojskowe, które zastąpiły tłumowi drogę, przyjęto strzałami. Komendant pułku piechoty Nr. 26 został zabity, jeden żandarm raniony. Z manifestantów jeden zginął. Obecnie odbywa się w Radomiu mobilizacya.

Doniesienie nieurzędowe tak opisuje te wypadki: Demonstracye rozpoczęły się w kościele katolickim. Zgromadziły się w nim w sobotę ogromne tłumy robotników wraz z powołanymi pod broń rezerwistami i gdy podczas nabożeństwa kapłan chciał odmówić modlitwę za cara, rozległy się z tłumu gwałtowne głosy protestu: „Nie chcemy słuchać tej modlitwy! Precz z caratem! Nie chcemy wojny!"

Po nabożeństwie wyruszył tłum na miasto, gdzie przyszło do starcia z policyą i wojskiem. Demonstranci nieśli czerwony sztandar i śpiewali pieśni rewolucyjne. Podczas starcia z władzami demonstranci strzelali z rewolwerów. Po obu stronach są ranni i zabici.

Gwiazdka w Ochronce kolejowej. Sympatyczna instytucya Ochronki dla dzieci służby kolejowej, ciesząca się gorącem poparciem p. radzcy dworu Wierzbickiego urządziła przed paru dniami wieczorek wigilijny. Przybył nań p. Wierzbicki w towarzystwie pp. Geringera, Wysockiego i paru innych urzędników i napawał się rozrzewniającym widokiem mnóstwa uszczęśliwionych dzieci. Odchodząc, podziękował kierowniczce p. Warchałowskiej za staranną opiekę nad dziećmi.

Wystawę drukarską otwarto w Krakowie w sobotę w pałacyku hr. Czapskich; urządziło ją Towarzystwo „Polska sztuka stosowana". Wystawa potrwa do 10 lutego. Mieści się ona w pięciu salach i przedstawia się bardzo okazale, świadcząc o rozkwicie u nas artyzmu na polu drukarskiem i wydawniczem w ostatnich latach.

W sprawie chemicznych środków do gaszenia pożarów. Chemicznie połączone sole, rozpuszczone w wodzie, ułatwiają gaszenie pożaru, odejmując ciepło palącym się przedmiotom i po wyparowaniu wody powlekając te przedmioty choćby cieniutką warstwą, która utrudnia jego ponowne zapalenie. Nie ulega więc wątpliwości, że mięszaniny solne, które w pożarnictwie przychodzą jako masy pochodne, granaty i różnego kształtu aparaty, lepsze przy gaszeniu oddają usługi niż zwykła woda, lecz różni spekulanci usiłują w publiczność wmówić, że działają one cudownie, a to tylko w tym celu, aby uzyskać za nie bardzo wysoką cenę. Odbywają tedy publicznie próbne przedstawienia na smolnych kominach i beczkach na drewnianych altanach, jeziorkach z terem itp., aby zaś ogromny efekt wywołać, polewają te przedmioty naftą i benzyną i zapalają. Płomień nafty wybucha gwałtownie, ogromne słupy czarnego dymu zaćmiewają słońce, publiczność przerażona usuwa się przed gorącem. W stosownej i przez aranżera widowiska obliczonej chwili, kiedy nafta dopalać się poczyna, puszcza się prąd cudownego płynu i płomienie gasną, ale zgasłyby także i same, gdyby aranżer spóźnił się z operacyą.

Rzecz ta obliczoną bywa na silne wrażenie i omamienie widzów, nie daje zaś obrazu gaszenia pożaru przy normalnych warunkach.

Sławny chemik Konrad Gautsch z Monachium wykazał dowodnie, że tego rodzaju próbne widowiska są wręcz szalbierstwem. Na zjeździe niemieckich straży pożarnych w Moguncyi nad Renem, we wrześniu 1904 r., przeprowadził Gautsch dwa takie przedstawienia, z których jedno udowodniło, że taki sztuczny pożar ugasić można bardzo prędko bardzo małą ilością zwykłej wody, a drugie ku ogólnej wesołości i zadowoleniu tysięcy strażaków, tudzież ministeryalnych i innych dostojników wykazało, że płomienie same zgasły, bez puszczania na nie jakiegokolwiek prądu, bo nafta tak prędko się spaliła, że nie było czasu do rozgrzania się drzewa, a nawet do rozgrzania się teru w jeziorku.

Z powyżej przytoczonych powodów wydaje krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych okólnik do straży pożarnych z wezwaniem, aby przeciwdziałały podobnym bezcelowym produkcyom różnych tego rodzaju przemysłowców i sprawę tę przedstawiały w należytem świetle władzom, które udzielają pozwolenia na takie publiczne przedstawienia.

Związek strażacki wniósł także podania do Wydziału krajowego i do Namiestnictwa o zarządzenia, aby władze, udzielając pozwolenia na tego rodzaju próby, wymagały od przemysłowców przedstawienia gaszenia przy normalnych i rzeczywistych warunkach, aby używano do nich drzewa palnego i wydającego palne gazy.

ZeStryja nam donoszą: Dzięki poparciu wydziałowych Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki będziemy mieli dyrektorem muzyki p. Adama Wrońskiego.

Kuryer Stryjski zaatakował magistrat stryjski za to, że pozwala patrzeć na pustoszenie starego cmentarza i kaplicy.

Za staraniem dyrektora tutejszego gimnazyum p. Dolnickiego odbył się wieczorek mickiewiczowski. Wieczorek wypadł bardzo dobrze, a głębokie wrażenie wywarła mowa dyrektora p. Dolnickiego na temat, iż „młodzież nie powinna być szowinistyczną".

Z Drohobycza nam piszą: Dzięki usilnym zabiegom i staraniom p. Jakóba Feuersteina miasto nasze otrzyma wodociągi. Że na tem zyska olbrzymio, każdy to pojmie, gdy zważy, że przyrzeczono mu, iż po zbudowaniu wodociągów dostanie załogę wojskową, co ogromnie przyczyni się do jego rozwoju. Wielką więc jest zasługa p. J. Feursteina, że to przeprowadził. A zaznaczyć wypada, że on także przeprowadził, mimo opozycyi, oświetlenie gazowe w mieście.

Nieuzasadnione aresztowanie. Władze niemieckie aresztowały w Hamburgu Lwowianina Wiktora Banacha, słuchacza praw, zajętego w kancelaryi adwokata dr. Lewickiego we Lwowie, wysłanego tam przez ruską „Narodną Radę" w celu zbadania na miejscu stosunków emigracyjnych i warunków, pod jakimi emigranci ruscy mogliby przesiedlać się do Ameryki. Banach zwrócił się po informacye do prywatnych przedsiębiorców hamburskich i towarzystw dla przewozu emigrantów do Ameryki, nadto sam na własną rękę badał te stosunki. Owóż, jak donoszą, miano go aresztować jedynie z powodu tych badań, gdyż kodeks niemiecki uważa za zbrodnię wkradanie się w tajemnice cudzych przedsiębiorstw. Może jednak wchodzi w grę jeszcze jakieś inne przewinienie, o którem nie doniesiono. Ruska „Narodna Rada" zwróciła się do namiestnictwa we Lwowie z prośbą o interwencyę dyplomatyczną.

Stan wojenny ogłoszono w powiecie lipowieckim na Ukrainie z okazyi mobilizacyi, a to dlatego, że wrzekomo zaznaczyło się wrzenie wśród ludności, które kazało się obawiać rozruchów.

Bank naftowy uchwalili założyć mali producenci nafty w Drohobyczu z powodu, że Towarzystwo Petrolea wstrzymało dawanie zaliczek na ropę. Dotychczas subskrybowano na założenie banku ćwierć miliona koron.

Brak marek pocztowych i kart korespondencyjnych. Otrzymujemy skargę na trafiki przy ulicy św. Zofii i przy ulicy Supińskiego, że nie mają nigdy ani marek, ani kart korespondencyjnych. Możeby Dyrekcya poczt temu zaradziła.

Z karnawału. Bal medyków odbędzie się 6 lutego.

Z Filharmonii lwowskiej donoszą: Koncert słynnego artysty, nadwornego pianisty króla saskiego i profesora „klasy mistrzów" w konserwatoryum wiedeńskiem, Emila Sauera, który się odbędzie w dniu Nowego Roku, zapowiada się wspaniale. Nietylko sława ustalona znakomitego pianisty, lecz także i świetny program przyciąga naszą publiczność. Koncert ten godnie rozpocznie całą seryę popisów w przyszłym roku.

Następny koncert odbędzie się dnia 6 stycznia (nie 7-go) prof. Henryka Marteau.

Nowa ulica. Znajdująca się po lewej ręce od ul. Brajerowskiej, gdy się idzie od strony ogrodu Jezuickiego, ulica zamknięta będzie niebawem doprowadzona do ul. Krasickich przez pp. Weinrebów, którzy tam posiadają grunta. Magistrat na projekt ten już się zgodził.

Konkursa rozpisują: Zwierzchność m. Kamionki strum. na posadę kancelisty z płacą 800 koron. Termin do 15 stycznia 1905. Zarząd salinarny w Lasku-Dobromilu na posadę pomocnika maszynisty z płacą 800 K. Termin do 20 stycznia.

Nietzsche o kobiecie. W świeżo wydanym, szóstym tomie dzieł Nietzschego, wydawanych z teki pośmiertnej zmarłego filozofa, znajdujemy kilka aforyzmów o kobiecie. Oto parę z nich:

— Otwierasz książkę napisaną przez kobietę — i po chwili powiadasz sobie z westchnieniem: „znów wykolejona kucharka!"

— *Umężczyźnienie* kobiet — oto właściwa nazwa dla emancypacyi kobiet. Chcą one urobić się na wzór i podobieństwo mężczyzny i żądają dla siebie jego praw! Jest to dla mnie dowodem zwyrodnienia instynktu u dzisiejszych kobiet. Bo powinny wiedzieć, że na tej drodze dążą do zniszczenia swojej potęgi. Przecie kobieta nam się podoba dlatego, że znajdujemy zadowolenie w tej istocie malutkiej, lekkiej i subtelnej.

To też wszystkie silne, głębokie i poważne dusze męskie kochały się zawsze w kobietach milutkich, malutkich, wysubtelnionych, wydelikaconych. Natomiast słabi mężczyźni, mający wątłą, zniewieściałą organizacyę, kochają się w kobietach potężnych, wielkich, rozwiniętych, rozrosłych i wiragowatych.

Kto jest dżentelmanem? Jeden z sądów angielskich zmuszony był tymi dniami rozstrzygnąć to pytanie. Rzecz miała się jak następuje: Kancelarya sądowa wypłaciła pewnemu właścicielowi instytutu wychowawczego tak zwaną należytość świadków (czyli wynagrodzenie za czas stracony przez świadka powołanego na rozprawę), według zwykłej taryfy, nie zaś według wyższej, która przysługuje podług prawnego określenia „dżentelmanom". Zastępca prawny owego pedagoga zażądał jednak, by wypłacono mu należytość według taryfy wyższej, a wskutek tego wywiązała się między adwokatem a sędzią dyskusya na temat tego, kto jest właściwie dżentelmanem. Adwokat twierdził, że dawne mniemanie, iż każdy, kto jest szlachcicem, jest dżentelmanem, dziś już nie może być obowiązującem, gdyż szlachectwo straciło dawne swoje znaczenie. Zaś sędzia utrzymywał, że w pojęciu prawniczem za dżentelmana nie można uważać naprzykład kupca, chociażby miał milion funtów rocznego dochodu. Natomiast w pojęciu prawniczem może być dżentelmanem szlachcic, chociażby miał tylko 50 funtów szterlingów rocznej renty i z niej żył.

To oświadczenie sędziego porównał adwokat ze zdaniem pewnego Irlandczyka, który twierdził, że dżentelmanem jest ten, który nie pracuje ani na utrzymanie swoje, ani na utrzymanie drugich. Dalej twierdził adwokat, że za dżentelmana należy uważać każdego, kto ma stopień akademicki. Zaś klient jego jest nietylko właścicielem wielkiego zakładu naukowego i posiada stopień naukowy, lecz nadto gra bardzo dobrze na wiolonczeli, ma więc uzdolnienie artystyczne i oprócz tego literackie. Więc czy dlatego, że ktoś pracuje na swoje utrzymanie, nie może już być uważany za dżentelmana? Natomiast wzbogacony ex-handlarz starzyzny, który żyje z procentu, ma być dżentelmanem, jakkolwiek w uczuciach jest gruby, a wykształcenia nie ma żadnego? Przecież już Tomasz Carlyle ubolewał nad tem, że w Anglii dżentelmanem jest tylko ten, kto ma własny powóz i konie.

Sędzia pozostał przy swojem mniemaniu, adwokat wniósł więc rekurs do wyższej instancyi, a ona orzekła, że należało wypłacić owemu pedagogowi taksę świadków według wyższej taryfy, gdyż pedagog chociaż nie szlachcic, jest dżentelmanem.

Ostrzeżenie. Jakiś oszust ze Lwowa, nieznanego nazwiska, elegancki, przystojny brunet z dużym wąsem, uwija się po prowincyi i wyłudza pieniądze od obywateli ziemskich i wogóle ludzi zamożnych w ten sposób, że przedstawia się jako dr. Świderski ze Lwowa, dr. Edwin Płażek lub podobnie.

Ostatnio grasował ten oszust w stryjskiem i nadwórniańskiem, obecnie podobno pojechał w stanisławowskie. Dotąd nie zdołano go schwytać. A tymczasem więc można tylko ostrzedz łatwowiernych przed oszustem.

Prawo nie przewiduje... W kwestyi znanego terminu palestranckiego „prawo nie przewiduje" *Swiet* opowiada zabawną anegdotkę z życia: „Pewna dama kupowała zwierzynę na targu. Było jej niewiele, droga, a obok damy stanęła wkrótce druga, płonąc zamiarem dobrego i taniego kupna. Pierwsza aż ochrypła, tak się targowała; druga ani mru-mru, tylko się uśmiecha i patrzy. Wreszcie, gdy pierwsza już za towar płaci, druga dorzuca 25 kop. i towar zabiera z przed nosa.

— Jak pani śmie?! — woła pierwsza dama, nie szczędząc w oburzeniu mniej przystojnych słówek. Druga pokazuje figę, a zabrawszy towar odchodzi... Śmiech...

Zajście skończyło się w sądzie. Stawała druga dama w charakterze obwinionej o „*gest obelżywy*". Młody sędzia pokoju nie obeznany z procedurą, lub może dla braku właściwych wskazówek w kodeksie proponuje zgodę i rzecze: — *Prawo nie przewiduje figi*, będącej, jak paniom wiadomo, rodzajem gruszki... Pogódźcie się panie, bo inaczej musiałbym uwolnić obwinioną od odpowiedzialności.

— Dobrze! — woła zaperzona dama Nr. 1-szy — więc prawo nie przewiduje, sąd uwalnia od odpowiedzialności... Macie!

Tu jedną figę pokazuje swej antagonistce, a drugą — panu sędziemu.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych złożyła p. Gniewoszowa ze Strachocina 4 K. dla Głodnych Dzieci, a państwo J. T. Rafałowscy z Pokropiwny 10 K. na Ochronkę św. Józefa dla dzieci, znajdującą się na ul Piekarskiej.

Zmarli. W Dublanach koło Sambora X. Józef Weiss, prałat i były dziekan, proboszcz rz.-kat., w wieku lat 79. — Leon Roszkiewicz, emerytowany radzca sądowy i adwokat, zmarł w Turce.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 10, w poł. — 9. Bar. 765. Idzie w górę. Pogoda.

Przebiegły.

— Panie gospodarzu, dlaczego pan w takiej małej restauracyjce ma francuski spis potraw?

— Najpierw gościom moim pochlebia to bardzo że ich uważam za tak wykształconych, a potem jak co zamówią, to ja im daję co chcę, bo przecież oni i tak nie wiedzą, co zamówili.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: popołudniu „Gejsza," operetka japońska Sidney Jonesa; wieczorem „Eros i Psyche," fantazya dramatyczna J. Żuławskiego. — We środę po raz pierwszy „Betleem polskie," jasełka w 3 a. przez Lucyana Rydla. — Muzyka Michała Swierzyńskiego. — We czwartek „Betleem polskie." — W piątek „Betleem polskie." — W sobotę na zakończenie starego roku przed-

stawienie sylwestrowe „Rok 1904," przegląd sceniczny w 12 częściach.

Colosseum. The Smeel Lewies, prawdziwi kapitanowie z wojny boersko - angielskiej. Trupa Reichmeier — jeden dzień w Alpach. „Miecz Damoklesa", wesoła jednoaktówka polska. Bioskop Oesera.

Literatura i sztuka.

* **Mapa kolejowa Austro-Węgier**, wydawana od lat 50 przez znany zaszczytnie wiedeński zakład kartograficzny Artaria i S-ka, wyszła świeżo w wydaniu na r. 1905, w dużym formacie (117×87 cm.), drukowana w 8 kolorach. Zawiera ona wszystkie zaszłe w ciągu bieżącego roku zmiany, między innemi także linię Nowy Targ-Suchahora i Lwów-Sambor-granica węgierska, oraz wszelkie koleje, które są w stadyum budowy i najważniejsze linie projektowane. Dodanych jest 5 mapek specyalnych, oraz spis wszystkich stacyi kolejowych w Austro-Węgrzech. Cena w wydaniu książkowem 2 kor. 20 hal., na płótnie 5 K., w formie mapy ściennej 6 K. 80 h.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 25 grudnia.

(Z). Znana uchwała komisyi budżetowej, odrzucająca żądanie refundowania kwoty 69 milionów koron, zabranej z kas państwowych, wywołać musi opóźnienie przeprowadzenia przez rząd zakreślonego na rok przyszły planu zaciągnięcia nowych pożyczek państwowych. Zapotrzebowania zaś kredytowe państwa są bardzo znaczne, gdyż pomimo wszy wiele środków, potrzebnych na rozmaite niezbędne inwestycye, musi rząd także dostarczyć uchwalonych już przez delegacye ogromnych funduszów na potrzeby armii i marynarki. Z kredytów inwestycyjnych, uchwalonych przez parlament w roku 1901, ma rząd do dyspozycyi niezużytą jeszcze sumę 75 milionów koron. Na taką też sumę może wypuścić rentę bez oglądania się na parlament i niezawodnie tym funduszem radziło będzie sobie w pierwszem półroczu przyszłego roku, a bądź co bądź jest przecie nadzieja, że w ciągu tego półrocza sytuacya parlamentarna musi jakoś wyklarować się.

W razie zaś nadzwyczajnej potrzeby może rząd udać się do ostatecznego środka eskontowania w banku spodziewanych wpływów podatkowych. Środek ten już bywał stosowany, gdyż w r. 1899 ówczesny minister finansów dr. Kaizl zeskontował w banku austro-węgierskim weksli podatkowych za sumę 40 milionów koron.

Także znaczniejsza emisya renty węgierskiej oczekiwana jest przez izby giełdowe na rok przyszły. Upoważnienie do niej ma już rząd peszteński, gdyż sejm uchwalił mu kredyt inwestycyjny 328 milionów koron, rozłożony na lat pięć. Z tej sumy wypuścił rząd węgierski dotychczas dopiero 80 milionów. Zdaje się jednak, że drugą partyę renty wypuści rząd węgierski dopiero po przeprowadzeniu nowych wyborów na Węgrzech, a więc nie wcześniej, aż gdzieś w marcu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Belgrad 27 grudnia. Skupszczyna rozpoczęła dyskusyę budżetową, którą zagaił minister skarbu, przedstawiając w swem exposé stan finansowy kraju. Minister zakończył uwagą, że nie można odrazu naprawić złego, spowodowanego długoletnim nierządem. Ponieważ atoli rządy obecnego króla serbskiego przepełnione są duchem konstytucyjnym, można mieć nadzieję szybkiej poprawy gospodarki finansowej. Dlatego należy być spokojnym o przyszłość finansów Serbii.

Sofia 27 grudnia. Minister spraw zagranicznych polecił wszystkim zastępcom Bułgaryi za granicą, by oświadczyli wobec rządów europejskich, że Bułgarya nie bierze na siebie odpowiedzialności za następstwa obecnego postępowania Turcyi.

Wiedeń 27 grudnia. Przed kilku dniami Kramarz na jakiemś zebraniu w Czechach powiedział, że korespondencya wiedeńska, ogłoszona w *Linzer Volksblatt*, a omawiająca ostatnie zajścia w Radzie państwa i głosowanie w komisyi budżetowej nad refundowaniem kas państwowych, została ułożona i napisana w gabinecie prezydenta ministrów. W parę dni potem któreś pismo niemieckie powtórzyło to samo twierdzenie. Otóż dzisiejsza *Wiener Abendpost* zaprzecza temu stanowczo i oświadcza, że prezydent ministrów nie stoi w żadnym stosunku do *Linzer Volksblatt*, że przeto całe twierdzenie Kramarza jest z palca wyssane, a wszystkie wnioski, jakie on i owo niemieckie pisemko z tego wyprowadziło, nie mają absolutnie żadnej racyi bytu.

Bukareszt 27 grudnia. Prezydent ministrów Stourdza zawiadomił parlament, że ministrowie spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych podali się do dymisyi. Stourdza objął tymczasowo sprawy zagraniczne, a minister oświaty Haret tekę spraw wewnętrznych.

Ateny 27 grudnia. Deliannis otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Z Rosyi.

(Depesze popołudniowe)

Petersburg 27 grudnia. *Prawitelstwienny Wiestnik* pisze: Życzenia reform, wyrażone przez petersburską konferencyę zastępców ziemstw, są przedmiotem dyskusyi w prasie i na rozmaitych zgromadzeniach, a w sposób nielegalny także w dumach miejskich. Pod wpływem osobistości, które starają się wnieść do życia publicznego i życia państwowego niepokoje i chcą wzburzenie umysłów wyzyskać dla swych celów, urządziła szczególnie młodzież w rozmaitych miastach burzliwe zgromadzenia i oświadczyła, że koniecznie trzeba wystosować do rządu rozmaite żądania, które jednakże sprzeciwiają się głównym zasadom niezachwianego rosyjskiego prawa państwowego. Urządzano demonstracye na ulicach, podczas których stawiano opór policyi i władzom. Tego rodzaju ruch przeciwko istniejącej formie państwowej jest obcy narodowi rosyjskiemu, który raczej wiernie stoi przy starych zasadach porządku państwowego. Ruch ten usiłuje wywołać ogólne niezadowolenie i przybrać powszechny charakter. Zapominając o ciężkich chwilowo stosunkach, w zaślepieniu przez złudne nadzieje, przywiązywane do radykalnej zmiany uświęconych przez wieki filarów rosyjskiego życia państwowego, pracują te osoby, nie zdając sobie może z tego jasno sprawy, nie na pożytek Rosyi, tylko na pożytek jej wrogów.

Rząd zobowiązany jest wystąpić przeciw wszelkim tego rodzaju usiłowaniom, które narażają na szwank porządek państwowy i spokój publiczny — oraz chronić porządku w państwie. Dlatego przeciw każdemu naruszeniu porządku i spokoju na każdem zgromadzeniu, o charakterze wrogim dla rządu, musi rząd wystąpić i tak też uczyni, a użyje przytem wszelkich ustawowych środków. Winni, zwłaszcza jeżeli winnemi się okażą osoby stojące w służbie państwowej, zostaną pociągnięte do ustawowej odpowiedzialności.

Instytucye miejskie i ziemskie, jakoteż wszelkie stowarzyszenia zobowiązane są utrzymać się w granicach przyznanego im zakresu działania i nie poruszać spraw, nad któremi obradować nie mają pełnomocnictwa. Prezydenci organów samorządu i stowarzyszeń są odpowiedzialni za dopuszczanie takich kwestyi pod obrady. Organa prasy muszą wobec tego rodzaju zdarzeń, z pełną świadomością ciążącej na nich odpowiedzialności — starać się o konieczne uspokojenie społeczeństwa.

Petersburg 27 grudnia. Car wystosował do senatu następujący ukaz o projekcie uzupełnienia porządku państwowego:

„Stosownie do świętej tradycyi, przekazanej nam przez naszych ukoronowanych przodków, nieustannie myślimy o szczęściu powierzonego nam przez Boga państwa, a przy niezmiennem strzeżeniu niewzruszonych, zasadniczych podstaw państwowych, uważamy za zadanie rządu niezmordowaną troskę o potrzeby kraju, przyczem rząd powinien rozróżniać wszystko, co rzeczywiście odpowiada interesom rosyjskiego narodu od błędnych dążeń, spowodowanych przez przemijające okoliczności. Jeżeli potrzeba jakiejś zmiany okaże się dojrzałą, wówczas uważamy za konieczne przystąpić do jej przeprowadzenia, nawet, gdyby zamierzone przekształcenie wywołało zarazem zaprowadzenie ważnych nowości w ustawodawstwie. Nie wątpimy, że wtedy urzeczywistnienie takiego przedsięwzięcia znajdzie zupełne zrozumienie wśród dobrze usposobionej części naszych poddanych, którzy prawdziwe szczęście ojczyzny widzą w popieraniu pokoju państwowego i w regularnem zaspokojeniu codziennych potrzeb narodu.

„Stawiając na czele naszych trosk myśl, jakby najlepiej mógł być uregulowany tryb życia najliczniejszego z naszych stanów, mianowicie stanu włościańskiego, oznajmiamy, że sprawa ta odpowiednio do naszych wskazówek jest przedmiotem roztrząsania. Równocześnie z dokładnem, przedsięwziętem na miejscu badaniem przez ministra spraw wewnętrznych, odbywają się narady wybranej komisyi, złożonej z najdoświadczeńszych osób w najwyższej administracyi, o najważniejszych kwestyach życia włościańskiego, na podstawie doświadczeń, które przy badaniu ogólnych potrzeb stanu rolniczego uzyskano w komitetach gubernialnych. Rozkazujemy, aby ustawy o chłopach, które będą wydane na podstawie tych prac, były w zgodzie z ogólnem ustawodawstwem państwowem i aby przez to ułatwiona była dążność do trwałego zabezpieczenia doli tego stanu, którego członkowie ukazem cara - oswobodziciela (to jest Aleksandra II-go — przy. Red. *Przegl.*) uznani zostali za zupełnie wolnych obywateli z pełnemi prawami. Uwzględniając dalej inne potrzeby ludności, uważamy za niecierpiące zwłoki uregulowanie państwowego i publicznego życia. Uważamy za konieczne:

1) ażeby przedsięwzięto skuteczne zarządzenia dla ochrony zupełnej mocy ustawy, jako najważniejszej podpory tronu i państwa autokratycznego; aby nienaruszone, dla wszystkich równe stosowanie ustaw uważane było przez wszystkie nam podległe władze we wszystkich miejscowościach za pierwszy obowiązek, którego niespełnienie pociąga za sobą ustawową odpowiedzialność w każdym wypadku samowolnego postępowania. W ten sposób tym osobom, które poniosły szkodę przez samowolne postępowanie, mają być ułatwione środki do uzyskania prawnego wyroku.

2) ażeby poruczyć miejscowym i miejskim instytucyom możliwie rozszerzony udział w administracyi rozmaitych gałęzi dobra publicznego, nadajemy im w tym celu konieczną samodzielność w granicach ustawowych. Pod tymi samymi warunkami mają być powołani zastępcy wszystkich warstw interesowanej w sprawach miejscowych ludności w celu możliwie skutecznego zaspokojenia jej potrzeb. Oprócz istniejących dotychczas ziemstw powiatowych i gubernialnych mają się utworzyć dalsze instytucye dla administracyi spraw lokalnych na obszarach mniejszej rozciągłości.

3) aby dla strzeżenia równości osób wszystkich stanów przed sądem zaprowadzona została konieczna jedność w porządku sądownictwa w państwie i aby została zapewniona odpowiednia samodzielność zarządzeń sądowych;

4) aby dla dalszego rozwinięcia poczynionych przez nas zarządzeń dla ochrony losu robotników w fabrykach, w warsztatach i w rękodzielnictwie starano się o zaprowadzenie państwowego ubezpieczenia robotników.

5) należy przejrzeć wydane za czasów bezprzykładnego pojawienia się zbrodniczej czynności wrogów porządku publicznego ustawy wyjątkowe, których używanie połączone jest ze znacznem rozszerzeniem kompetencyi władz administracyjnych, przyczem należy się starać o możliwe ograniczenie obszarów, w których postanowienia wyjątkowe mają być stosowane, jakoteż o to, by wywołane przez nie ograniczenia praw osób prywatnych tylko w tych wypadkach następowało, gdy rzeczywiście bezpieczeństwo państwa jest zagrożone.

6) dla wzmocnienia mojego w manifeście z 11 marca 1903 wyrażonego niezłomnego, serdecznego życzenia, aby uświęcona przez zasadnicze ustawy państwa tolerancya w sprawach wyznaniowych była przestrzeganą, poddajemy rewizyi ustawy o prawie sekciarskiem i o osobach wyznań nieprawosławnych i niechrześcijańskich, a obecnie, niezawiśle od tego, wydajemy także pod względem administracyjnym odpowiednie zarządzenia dla usunięcia wszystkich niewymienionych wyraźnie w ustawie ograniczeń.

7) Należy przeprowadzić rewizyę istniejących rozporządzeń, które ograniczają prawa cudzoziemców jakoteż poddanych na pewnych obszarach. Z liczby tych rozporządzeń należy w przyszłości tylko te utrzymać w mocy, które są konieczne w interesie państwa i z widocznym pożytkiem dla rosyjskiego narodu.

8) Ażeby z istniejących obecnie rozporządzeń w prasie usunięte zostały zbyteczne ograniczenia i aby słowo drukowane zostało ustawą jasno określone, by przez to prasa swojska odpowiednio do postępów oświaty i należnego jej z powodu tego znaczenia, otrzymała możność spełnienia swego wyższego posłannictwa jako prawdziwa zwiastunka rozumnych dążności, dla pożytku Rosyi.

Zarządzając na tych podstawach szereg wielkich przekształceń wewnętrznych, które już w najbliższej przyszłości nastąpią, z których część podług pierwej przez nas wydanych wskazówek jest już przedmiotem badań, uważamy przy rozmaitości i ważności tych przekształceń za stosowne postanowić, ażeby dla obradowania nad środkami dla możliwie rychłego i zupełnego urzeczywistnienia tego żądania wybrany był komitet ministrów.

Nakazujemy komitetowi ministrów zbadać w każdej z przytoczonych spraw, jak nasze zamiary jak najlepiej mogłyby być urzeczywistnione i przedłożyć nam w przeciągu najkrótszego czasu swe uchwały o dalszym rozwoju zarządzeń w przepisanym porządku. O dalszym toku znajdujących się w wypracowaniu spraw ma komitet nam donosić. *Mikołaj*".

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 27 grudnia. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. H. Lubomirski z Równego. Hr. L. Ledóchowski z Podola. M. Jurystowski z Wiednia. W. Biechoński z Jasła. Hr. F. Poletyło z Łopatyna. J. Bilewicz z Dynowa. W. Makomaski z Warszawy. J. Podlewski z Czerniłowa. R. Czaykowski z Koralówki. J. Wiesenberg z Żurawna. Dr. J. Jolles z Kołomyi. H. Benis z Wiednia. A. Podoski z Kijowa. M. Eskreis z Hamburga. Dr. K. Liszniewski z Neustadtu. Dr. L. Cyga z Bursztyna.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 27 grudnia. L. Cieńscy z Jabłonowa. K. Lipiński z Kamienicy. W. Lewicki z Jasła. K. Wałaszkiewicz z Strzelisk nowych. M. Kohlberger ze Złoczowa. K. Wróblewski z Cieszyna. T. Wojnarowski z Baliniec. F. Chmielewski ze Stanisławowa. A. Tretter z Laszek królewskich. A. Gerö z Czolnej. J. Kamieński z Kimpolunga. J. Goldberg i A. Słonecki z Tarnowa. J. Krzysztofowicz z Artasowa. S. Chrząszczewscy z Cieszanowa. Z. Swaryczewski i S. Daniłowic z Tarnopola. R. Werdermann z Toporowa. J. Jurajda ze Zborowa. J. Zapaliński z Trembowli. S. Zukowski ze Skałatu. S. Pilescy z Halicza. M. Wiszniewski z Jaworowa. M. Schimwel z Jaremcza. J. Kleynowski z Borysławia. E. Wolniewicz z Gorlic. M. Osadca z Rosyi. Z. Olexiński z Przemyśla. F. Rauch z Sambora. H. Vaucher z Paryża. J. Grabowski z Doliny.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 grudnia. Hr. P. Pruszyńska z Rosyi. Porucznik hr. Pruszyński z Żółkwi. J. hr. Łubieński ze Lwowa. T. Małecki z Koszlak. Dr. B. Langbank z Starejsoli. J. Jasiński z Tarnawy. W. Żurowski z Olszanicy. St. Dwernicki z Borysławia. F. Czerlunczakiewicz z Sambora. Dr. Kozłowski z Drohobycza. Dr. T. Okuniewski z Horodenki. L. Dębicki z Turki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 28 grudnia.. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 100 kor. 580 — do 588 — Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101 80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·10 do 99·80

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 99.60 — 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Komun Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50—102.20. Komun. Banku kraj. (4 j em.) 98.70 do 99.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.40 do 00.00. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.50—255·00 Sto marek 117.30 do 117·90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*. 1.30, 8.40***, 8.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.08, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12 20.*, 1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 2.10, 4.35, 10.10*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10. 5
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego. **1.55**, 6.30, 9* 11.—*; z Podzamcza: **2 09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20. 10.45, 10.12*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.55, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 m. 59 rano

L. prez. 1809/04.

Lwów, 10. grudnia 1904.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inżyniera asystenta miej. Zakładu gazowego w X. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 2.200 kor. dodatkiem aktywalnym 480 kor. i prawem do dwóch czteroleci po 200 koron, z możnością awansu do rangi IX. po dłuższej i wydatnej służbie.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:

1) metrykę chrztu, że nie przekroczyli 40 roku życia;
2) że posiadają prawo obywatelstwa austryackiego;
3) życie nieposzlakowane;
4) ukończoną szkołę politechniczną, oraz przedłożyć świadectwa ze złożonych dwóch egzaminów rządowych z wydziału chemii technicz.

Podania należycie udokumentowane i ostemplowane należy wnosić do Prezydyum Magistratu w terminie po dzień 8 stycznia 1905.

Michalski.

Pismo, które przez pół wieku blisko istnieje, ciesząc się wzrastającem poparciem czytelników, nie ma potrzeby mówić o swoim charakterze, kierunku i zadaniach.

Rozpoczynając nowy okres działalności literacko-wydawniczej *Tygodnika Illustrowanego*, pragniemy tylko poinformować naszych przedpłacicieli o tem, co w roku przyszłym dla podniesienia wartości pisma zrobić zamierzamy.

Dział powieściowy będzie utrzymany nadal w dawnych rozmiarach.

Od Nowego Roku rozpoczynamy druk dalszego cyklu

„CHŁOPÓW"

(WIOSNA)

Władysława Reymonta.

Dwie części tej pracy (Jesień i Zima) drukowaliśmy na szpaltach naszego pisma.

Prócz tego mamy najnowsze prace: Bolesława Prusa, Teodora Choińskiego, Gustawa Daniłowskiego, Wacława Sieroszewskiego, Maryi Rodziewiczównej, Kazimierza Tetmajera, Gabryeli Zapolskiej, Stefana Żeromskiego.

Z utworów poetycznych pomieścimy dzieła: I. Balińskiego, K. Glińskiego, W. Gomulickiego, Jana Kasprowicza, M. Konopnickiej, Miriama, Orkana, Or-ota, Selima, L. Staffa, K. Tetmajera etc.

Tygodnik Illustrowany będzie i nadal pismem zapoznającem ogół ze sztuką polską.

W szeregu prac oryginalnych zamieścimy niebawem między innemi szereg rysunków St. Batowskiego; Al. Gierymskiego, A. Kamieńskiego, T. Ribota, Koeniga, J. Malczewskiego, Jana Matejki, E. Okunia, Siestrzeńcewicza, W. Tetmajera, W. Wodzinowskiego i F. Wygrzywalskiego.

Prócz tego **cykl rysunków** sztuki europejskiej,

oraz **reprodukcye kolorowe artystów polskich.**

Rozszerzamy też znacznie dział **książek i wydawnictw peryodycznych**, informujący o ruchu piśmienniczym w kraju i zagranicą; w r. 1905 wydawać będziemy

Miesięczne wykazy wszystkich nowych książek polskich

dające czytelnikowi ścisły materyał biograficzny.

Na PREMIUM BEZPŁATNE

przeznaczyliśmy w r. p. reprodukcyę pięknego pastela **(odbitą kolorami** na grubym welinie) **L. Wyczółkowskiego**

„MORSKIE OKO"

Powodzenie, jakiego doznaliśmy, ofiarowując wszystkim czytelnikom TYGODNIKA dodatki książkowe

bez żadnej dopłaty

zachęca nas do utrzymania nadal tego wyjątkowego premium, które każdy prenumerator otrzymuje bez żadnej dopłaty.

Oprócz artykułów wstępnych w każdym niemal numerze

korespondencye z dalekiego Wschodu

wraz z illustracyami **Z POLA WOJNY.**

W dziale historycznym, literackim, krytycznym mamy zapewniony dalszy współudział szeregu najwybitniejszych pisarzy polskich: S. Askenazy, W. Czermak, M. Dubiecki, A. Kraushar, J. Kochanowski, W. Sobieski, W. Tokarz, Ig. Chrzanowski, H. Galle, Józef Kallenbach, Jan Lorentowicz, Ignacy Matuszewski, Ks. Sporzyński.

Dodatki rozkładają się na dwie serye:
W pierwszej złożonej z 12-tu tomów, niezależnie od

dalszego ciągu utworów Sienkiewicza

rozpoczyniemy niezwykle cennej wartości wydawnictwo, jakiego literatura nasza dotychczas nie posiada, a mianowicie:

Dzieje porozbiorowe narodu polskiego w żywem słowie.

Styczniowe dodatki książkowe za rok 1905 zawierać będą:

Tom 74 H. Sienkiewicza „NA MARNE".
Rudyarda Kiplinga „LISTY z JAPONII".
(jeden tom).

Słowem prenumerator *Tygodnika* otrzyma w r. 1905:
1) **około 1000 kolumn druku z 1200 illustracyami.**
2) **24 dodatki bezpłatne** zawierające **12 tomów Sienkiewicza** i dziejów porozbiorowych, oraz **12 tomów dzieł popularno-naukowych.**
3) Dodatek powieściowy w arkuszach.
4) Premium kolorowe.

Serya druga dodatków, niezależna od pierwszej, złożona również z 12 tomów rocznie, zawierać będzie

dzieła treści popularno-naukowej,

W pierwszych tomach tej seryi ukażą się kolejno:
„LISTY z JAPONII" R. Kiplinga.
„HISTORYA SZTUKI POLSKIEJ".
napisana oryg. przez T. JAROSZYŃSKIEGO.
„MONOGRAFIA o NAPOLEONIE".
W dodatku arkuszowym: **Hall Caine „Syn marnotrawny".**

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika Illustrowanego" we Lwowie, Pasaż Hausmana, 9

(Biuro Dzienników i Ogłoszeń Sokołowskiego) — oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z 12 tomami dzieł Sienkiewicza, 12 tomami dzieł popularnych, dodatkiem powieściowym w arkuszach i premium kolorowem:

we Lwowie:	Kwartalnie	Kor. 6·80	**w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową:**	Kwartalnie	Kor. 7·20
	Półrocznie	„ 13·60		Półrocznie	„ 14·40
	Rocznie	„ 27·20		Rocznie	„ 28·80

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce), zaś dzieła popularne w ozdobnej płóciennej oprawie, dopłacają za tom tylko 40 h. t. j. **kwartalnie za 6 tomów 2 K. 40 h., półrocznie za 12 tomów 4 K. 80 h., rocznie za 24 tomów 9 K. 60 h.** — Należność tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą, wówczas prenumerata wyniesie: kwartalnie **9 K. 20 h.**, półrocznie **18 K. 40 h.**, rocznie **36 K. 80 h.**

Pierwsze 72 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 78 koron bez oprawy, zaś 106 koron 80 h. za tomy w oprawie. Komplet 72 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany seryami: po 12 tomów, za nadesłaniem w 6 ratach po 13 K. za tomy bez oprawy, zaś w oprawie po 17 K. 80 h. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów *„Tygodnika"* można nabywać w cenie 3 korony 20 h.; na opakowanie okładki dołączyć należy 40 h.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie. Pasaż Hausmana 9 (Biuro Dzienników i Ogłoszeń Sokołowskiego).

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.